
Halina Bryg

Nieład w ładzie

„My rocznik powojenny, otwarty na oścież...
... Rozważamy uważnie trwanie na ziemi.
My rocznik powojenny ze spokojnych doniczek...
... powołany jeszcze przed świtem
Kiedy – poranione mury do hymnu wstawały
Kiedy – ludzie na wolność klaskali...
Rodziliśmy się My – wolni i odporni
Narodzeniem naszym oddano cześć – zabitym
A pamięć postrzeloną dźwigamy już my”¹

Ustosunkowanie się do tematu konkursu zaczynam od wyboru wersów z wiersza „My” krakowskiej poetki Ewy Lipskiej. Dlaczego – bo ja i moi rówieśnicy, moje pokolenie utożsamiamy się z autorką tomiku *Dom spokojnej młodości* wydany w Krakowie, w 1979 roku przez Wydawnictwo Literackie. Szczególną uwagę zwróciłam na wers „ludzie na wolność klaskali”, tę która przyszła po pożodze wojennej w maju 1945 roku. Pomimo niewyobrażalnych zniszczeń uczucie radości nie słabło. Podgrzewaliśmy go „My” przychodzący na świat „wolni i odporni”, obarczeni obowiązkiem dźwigania „postrzelonej pamięci”, ale i wrodzoną „nadzieją otuleni”.

Nim przejdę do konkretnych kwestii ujętych w temacie pracy konkursowej, podkreślę jak ważne jest dla mnie w przytoczonych wersach słowo – Wolność, pojęcie kluczowe, bez którego nieładno jest zapewnić państwu i obywatelom bezpieczeństwo. Niezwykle trudno jest zmienić kraj, porządkować zasady demokratyczne, rozwijać poszczególne obszary życia, w tym edukacji bez odwołania się do podłoża społeczno-politycznego.

¹ E. Lipska, *My* [w:] *taż, Wiersze*, Czytelnik, Warszawa 1967. Wiersz został przedrukowany w zbiorze *Dom spokojnej młodości* (przyp. red. nauk.).

Wydawało się, że wiele problemów w oświacie rozwiązano, wiele kwestii poukładano. Edukacja została doprowadzona do pewnego ładu – wówczas tylnymi drzwiami wkroczył nieład. Tak właśnie rozumiem tytuł eseju. Mam świadomość, że „wolność nie jest dana na zawsze”. Trzeba ją chronić i jej bronić. Mam też przeświadczenie, że „historia lubi się powtarzać”.

Otóż w roku 1989 „klaskaliśmy na wolność”. Nasza Ojczyzna odzyskała wówczas pełną, państwową suwerenność. Polska weszła na drogę demokracji. Wiem – wolność jest najważniejsza. Tylko narody wolne mają szansę na pomyślny rozwój. Jako społeczeństwo korzystaliśmy z tej szansy do tej pory. Moje pokolenie karmiło się radością z wyzwolenia i transformacji ustrojowej. W powojennym trudzie dźwigało i upowszechniało oświatę. Po roku 1989 modernizowało edukację, zmieniało obraz szkoły, wprowadzało autonomię. Przez całe, długie życie zawodowe poświęcało się pracy pedagogicznej i społecznej. Podejmowało niełatwe zadania w obronie statusu zawodu nauczyciela. Dziś jesteśmy emerytami, ale bacznie obserwujemy zachodzące wokół zmiany. Szczególnie przyglądamy się bliskiej naszemu sercu edukacji.

W tym eseju mam okazję przedstawić swoje przemyślenia na temat oświaty i podzielić się nimi. Powracać będę jeszcze do wątku mojej zawodowej pracy, by do kosza dokonać 40 lat pozytywnej działalności Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego dorzucić moją własną, małą, skromną, przystawową cegiełkę. Bez względu na zmieniające się kierunki, prądy i idee moje pokolenie kształciło i wychowywało dzieci i młodzież w duchu autentycznego patriotyzmu. Nie pomińjąc historycznej prawdy, pielęgnowaliśmy pamięć, oddawaliśmy cześć i hołd autorom niepodległości i wolności. Z poświęceniem i zaangażowaniem wpajaliśmy kolejnym pokoleniom ponadczasowe, uniwersalne wartości. Wypełnialiśmy misję zawodową, bo byliśmy do tego należycie przygotowani.

W rzeszy szeregów nauczycielskich wyróżniali się Absolwenci Liceów Pedagogicznych (w 1965 roku ukończyłam Liceum Pedagogiczne w Bochni – województwo małopolskie). Do dziś Absolwenci tych liceów są widoczni i aktywni. To Oni mimo powszechnie zalecanych zasad komunizmu zachowywali „swoją twarz”, tożsamość i prawą osobowość. Potrafili uchronić szkołę i uczniów od wpływów polityki. Po dzień dzisiejszy środowisko oświatowe żałuje decyzji ówczesnych władz, która w 1971 roku postanowiła zlikwidować w Polsce licea pedagogiczne. Nigdy nie zaakceptowaliśmy tej decyzji.

Nie narzekaliśmy na swój los, chociaż warunki życia i pracy były ciężkie. Często, prawie nie odbiegały od opisanych przez Stefana Żeromskiego w opowiadaniu *Siłaczka*. Mała, ciemna, zimna izba z klepiskiem, bez żadnych wygód w rozpadającej się chacie rolnika, do tego skromny budynek szkoły z dwoma najczęściej salami lekcyjnymi. Reszta rozsiana po wsi w wynajmowanych gospodarskich domach. Cóż, takie były realia. Sama ich doświadczyłam. Byliśmy bardzo młodzi. Sumienną pracą odbudowywaliśmy kraj. Ciężką walką i uporem zmienialiśmy komunistyczne zasady ustrojowe.

Pierwsze przebłyski nadziei na suwerenność i wolność przeżyłam wiosną 1968 roku (wystawienie w krakowskim Teatrze J. Słowackiego sztuki „Dziady” w reżyserii Swinarskiego). Później rok 1981, stan wojenny – znaczne ograniczenie wolności. Na ten rok datuje się powstanie Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Ponownie konkretna nadzieja na słuszną walkę o wolną szkołę. Przełomowym okazał się rok 1989. Zwyciężył odważny, wielki ruch społeczny. Zwyciężyła „Solidarność” – związkowa determinacja. Znowu ludzie na „wolność klaskali”. W ogóle, to mojemu pokoleniu przyszło żyć w ciekawych historycznie czasach, na przełomie wieków. Byliśmy świadkami wielkich wydarzeń: upadku komunizmu, transformacji ustrojowej, pontyfikatu papieża Polaka Jana Pawła II, wstąpienia Polski do NATO w 1999 i Unii Europejskiej w 2004 roku. Doświadczenia mamy bogate.

Po roku 1989 diametralnie zmieniła się Rzeczpospolita. W demokratycznych wyborach wybraliśmy rząd, przyjęliśmy opartą na zasadach demokratycznych Konstytucję. Zaczęliśmy zmieniać polską szkołę. Po 40 latach – można powiedzieć – mamy nowy obraz szkoły. Zwiększyły się dotacje na edukację, więc poprawiły się warunki lokalowe nauki i pracy. Dzisiaj przy każdej szkole jest sala gimnastyczna. Powstały też obiekty sportowe z prawdziwego zdarzenia. Wymieniono w całości zniszczony sprzęt szkolny na nowoczesne i funkcjonalne umeblowanie. Zorganizowano klasopracownie i pracownie przedmiotowe.

Pozwolę sobie teraz wskazać na zmiany w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Wypunktuję po krótko negatywne i pozytywne zjawiska w edukacji. Przytoczę kilka z tych, które warto pozostawić i kontynuować. Nie wszystkie w minionym okresie były złe.

Trzeba wspomnieć o harcerstwie. Przez długie lata byłam instruktorem. Harcerstwo, a przede wszystkim obozy wakacyjne były prawdziwą szkołą życia. Zorganizowałam i prowadziłam ich kilkanaście. Harcerski system wychowawczy preferował uniwersalne wartości, kształtował siłę dziecięcych i młodzieżowych charakterów. Bogata obrzędowość harcerska: mundury, sprawności indywidualne i zespołowe (wprowadzone przez Jacka Kuronia) oraz prawo harcerskie miały autentyczną moc. Życie harcerskie dostarczało wielu emocjonalnych, niezapomnianych, obozowych przeżyć. Praca i zabawa były domeną tej młodzieżowej organizacji. Odnoszę wrażenie, że wiele aspektów z pracy metodycznej w ZHP zaniechano. Prezentowanie się druhen i druhów w pełnym umundurowaniu „podnosi mnie na duchu”. Z nostalgią wspominam tamte lata. Uważam, że należy podnieść rangę harcerstwa, powrócić do niekwestionowanych metod wychowawczych.

Pomimo obiektywnych trudności w dobie komunizmu możemy odnaleźć też pozytywne. Osiągnięto powszechność nauczania, zreformowano system szkolny. Powstała ośmioklasowa szkoła podstawowa. Nauczyciele nie pozwalali, aby marnowały się talenty uczniowskie. Szkoły w tym okresie wykształciły rzesze mądrych naukowców, specjalistów różnych dziedzin, wysoko wykwalifikowanych specjalistów wielu zawodów. To oni są dzisiaj pionierami zmian, wartościowymi

obywatelami. Jednak zgodna jestem co do stwierdzenia, że nie wszystkim dzieciom dane było kształcić się w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Na dalszą naukę nie pozwalały trudne warunki bytowe rodziców. Trudny był wówczas start edukacyjny. Opieka nad dzieckiem z dysfunkcjami i niepełnosprawnością, z rodzin wielodzietnych i ubogich była wtedy również niezadowalająca. Wysoka – moim zdaniem – była tzw. drugoroczność. Zabieg ten nie zawsze był trafny i pozytywny.

Cała oświata, nauczyciele borykali się z trudnościami materialnymi. W poprzednim systemie zarobki kadry pedagogicznej były bardzo niskie. Nigdy nie było dla nauczycieli pieniędzy na podwyżki. Mimo wielu przeciwności systemowych, rodzinnych, zawodowych czy losowych nauczyciele dokształcali się. Mieli możliwość kończyć wyższe uczelnie, zdobywać stopnie specjalizacji zawodowej. Widać, nie wszystko było złe. Nauczyciele mieli zapewnioną fachową pomoc metodyczną. Na każdą potrzebę metodycy przedmiotowi reagowali szybko i pozytywnie. Pomagali wszystkim. Wspierali początkujących nauczycieli. Zauważyłam, że obecnie ograniczono, a niekiedy zaniechano takiej formy współpracy. Nauczyciele wysoko cenili sobie konkretną pomoc, życzliwy stosunek metodyków wspierających podnoszenie jakości pracy dydaktycznej. Formę takiej pomocy w obszarze doskonalenia zawodowego uważam za niezbędną i konieczną.

Trudniejszą obecnie kwestią stała się potrzeba ochrony pracy nauczyciela, obrony statusu zawodowego, a zatem zdecydowana reakcja Związków Zawodowych. W czasach PRL – to wszystko było jasne. Zapisy w Ustawie „Karta Nauczyciela” były nienaruszalne. Teraz niektóre artykuły nie przystają do obecnej rzeczywistości. Należałoby je zmienić, uaktualnić, niektóre obronić i pozostawić. Nie da się ukryć! Rzeczywistość zmienia się na naszych oczach. Świat i życie pędzą naprzód! Za tymi zmianami musi podążyć życie rodzinne, społeczne, nauka, edukacja, gospodarka i ekonomia. „Żelazna kurtyna” opadła ponad 30 lat temu. Otworzyły się bramy świata. Nie możemy się cofać. Przez trudności musimy przejść ze wzmożoną nadzieją.

Po roku 1989 zmiany w kraju były nieuniknione, dotkliwe, szybkie, ale korzystne. Społeczeństwo z „zaciśniętymi zębami” i nadzieją w sercu wdrażało demokrację we wszystkich obszarach życia. Przeprowadzono wiele zmian, również w systemie oświaty. Skrócono do 6 lat naukę w szkole podstawowej. W to miejsce powstały 3-letnie gimnazja. Szkoły średnie, technika i licea były 3-letnie. Matura była po 3 latach nauki. Pomysł wzbudzał wiele kontrowersji w środowisku nauczycielskim. Nie podjęto potrzebnych rozmów i konsultacji. Rodzice i nauczyciele odmiennego zdania opowiadali się za pozostawieniem 8-klasowej szkoły podstawowej, argumentując swoje stanowisko nieprzerwalnością procesu dydaktyczno-wychowawczego, wyrzucaniem dziecka ze środowiska uczniowskiego i rodzinnego w wieku rozwoju i dorastania oraz trudnościami dojazdu do gimnazjów.

W roku szkolnym 1999/2000 zmiany jednak wprowadzono. Nie uniknięto przewidzianych kłopotów wychowawczych. Nauczyciele stawali na wysokości zadania. Potrafiliby pozytywnie rozwiązywać problemy. Wypracowano bardzo skutecz-

ny system pracy z uczniami. Zdecydowanie podniósł się poziom kształcenia. Efekty pracy uczniów i nauczycieli były widoczne. Uczniowie gimnazjów osiągalni wysokie wyniki w nauce, dzięki temu podnosili średnią ocen osiąganą w krajach europejskich. Narzekali oczywiście nauczyciele szkół średnich. Zgodnie podnosili fakt, że 3-letni okres przygotowania do matury był zbyt krótki. W pełni podzielałam troskę Koleżanek i Kolegów. Osobiście nie jestem przekonana do testów przedmiotowych. Nadmierna ich ilość nie wykazuje sprawiedliwej oceny postępów w nauce. W nauczaniu przedmiotów humanistycznych wręcz ogranicza pisemną wypowiedź ucznia. Nie rozwija w pełni słownictwa, uniemożliwia pisanie o własnych przemyśleniach. W nauczaniu języka polskiego było zbyt mało wypracowań pisemnych. Uczniowie nie nabywali sztuki redagowania różnych form wypowiedzi. Nauczycielom brakowało czasu na przygotowanie ucznia do napisania literackiej prezentacji wymaganej podczas ustnego egzaminu maturalnego. Młodzież generalnie nie czytała i nie czyta lektur. Pojawia się problem ubóstwa słownictwa. Uczniowie nie potrafią pracować samodzielnie. Trudno było zmierzyć się przeciętnemu maturzyście z napisaniem prezentacji. Stąd nagminnie zaczęły pojawiać się korepetycje – „kor-ki” w uczniowskim żargonie.

W roku 2018 przystąpiono do wygaszania gimnazjów i powrotu do 8-klasowej szkoły podstawowej. Po latach bałaganu przy zakładaniu gimnazjów nastął znów bałagan przy likwidacji i powrocie do poprzedniego systemu. Potwierdził się fakt, że edukacji nie służą gwałtowne, nieprzemyślane zmiany – zwłaszcza łatwo rozpozszechniane kontrasty.

Obraz szkoły, w tym proces nauczania uległ po transformacji korzystnym zmianom. Wprowadzono naukę języków obcych i informatyki. Dla chętnych organizowano lekcje religii. Zwiększono ilość zajęć z wychowania fizycznego. Wszystkie placówki zatrudniły pedagoga. Niektóre mają też etat psychologa i logopedy. Prowadzi się zajęcia wyrównawcze i reedukacyjne. Szkoły są w stanie sprostać potrzebom opiekuńczym zapewniając wszystkim pobyt w szkolnej świetlicy.

Zauważalne są przejawy demokracji. Każda szkoła, przedszkole ma własny statut placówki. Wypracowuje szczegółowe regulaminy np.: oceniania, pracy i płacy. Placówki oświatowe budują własną obrzędowość, kultywują tradycje. To co najważniejsze, rodzice mają realny wpływ na działalność szkoły. Nauczyciele pozyskali długo oczekiwaną autonomię zawodową. Wciąż pozostają jednak niezadowolone do końca kwestie płacowe nauczycieli i problem statusu zawodowego. Uważam też, że problem kształcenia nauczycieli wymaga wielu istotnych zmian. Od kilku lat zadanie to postuluje Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wszystkie placówki wciąż narzekają na przerost biurokracji. Brakuje pomysłów na jej ograniczenie.

Pandemia wymusiła na szkolnictwie zmianę tradycyjnego sposobu organizowania procesu nauczania. Dużym osiągnięciem jest możliwość prowadzenia nauki zdalnej. W dobie trwającej od dwóch lat epidemii koronawirusa uczniowie nie tracą zajęć. Korzystając z komputera i Internetu, systematycznie uczą się, realizują

program nauczania unikając zaległości i braków. Pojawiły się jednak trudności. Nie wszyscy uczniowie mają dostęp do komputera. W rodzinie wielodzietnej jest to nie lada wyzwanie. Poważnym problemem w nauczaniu zdalnym jest brak kontaktów z rówieśnikami, rozmywa się kompletnie integracja zespołów klasowych. Cierpi na tym kondycja fizyczna i psychiczna uczniów. Obserwuje się występowanie zaburzeń psychicznych wymagających pomocy psychologa.

Co więcej? Dzieci uzależniają się od komputera i Internetu. Coraz częściej zdarza się, że nie potrafią pisać czytelnie i kaligraficznie. To zjawisko jest niepokojące! Uczący narzekają na nadmiar tworzenia wątpliwej znaczeniowo dokumentacji. Kosztem kontaktu z uczniem wypełniają wymagane przez nadzór pedagogiczny i organ prowadzący ankiety, papiery. Nakreślone subiektywnie obserwacje wymagają analizy i wypracowania sensownej proporcji.

Trudno uwierzyć, że po 33 latach demokracja znów jest zagrożona. U progu 2022 roku Ministerstwo Edukacji i Nauki szykuje znaczne zmiany. Znowy zmieni się oblicze polskiej szkoły, nie do końca akceptowane przez samorządy, rodziców i nauczycieli. Edukacja ponownie stanie się uzależniona od kierunków w polityce. Autonomia nauczyciela zaniknie, wypracowanie własnego wizerunku szkoły nie będzie miało znaczenia. W zarządzaniu oświatą pojawia się metoda zastraszania. Organom prowadzącym ogranicza się wpływ ma działalność placówek.

Powtórzę – edukacja nie toleruje kontrastów! Najpierw samorządom i rodzicom dano zbyt duży wpływ na życie i działalność szkoły. Teraz planuje się działania odwrotne. Ogranicza się rodzicom możliwość decydowania w kwestii kierunku kształcenia i wychowania własnych dzieci. Samorządom obniża się subwencję na prowadzenie placówek oświatowych. Obarcza dodatkowymi wydatkami, na które nie będzie środków. Mam wrażenie, że edukacja się cofa!

Moje spojrzenie na kształtowanie polskiej oświaty po II wojnie światowej i transformacji ustrojowej oparłam na osobistym doświadczeniu zawodowym i obserwacjach procesów edukacyjnych z pozycji nauczyciela – emeryta, długoletniego członka Związku Nauczycielstwa Polskiego, a także na zaistniałych w przeciągu 40 lat pozytywnych przejawów działalności Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Ubolewam nad pogłębiającymi się podziałami społecznymi, które występują w rodzinach, zakładach pracy, instytucjach, nie omijając szkoły. Wyrażam nadzieję, że zjawisko podziału społecznego Polaków, tak nieobojętne dla młodych i przyszłych pokoleń zakończy się. Nadzieję swą wyrażam poprzez cytát z opowiadania Marii Dąbrowskiej napisanego przed 1905 rokiem. Uznałam, że słowa w ustach bohatera utworu nabrały nowego znaczenia.

Żeli nie ja to ty Juluchna doczekasz się albo ten Józio, że ludzie do ludzi dońdom².

Cytatam obdarowałam moje Córki i Wnuków.

² M. Dąbrowska, *Najdalsza droga*, [w:] *Pisma Wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 229.